SOKÓŁ NA ŚLĄSKU

CZOŁEM

CZASOPISMO DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH DZIELNICY ŚLĄSKIEJ

Wychodzi co miesiąc. — Numer niniejszy kosztuje **20 groszy.** — Konto czek.: **P. K. O. Katowice 301550.** — Tel. Nr. **613**

Sekretarjat dzielnicowy, Redakcja i Administracja mieszczą się w Katowicach ulica Ks. Damrotha 8, parter prawa

ROK VI  KATOWICE · SIERPIEŃ 1927 ROKU  NUMER 8

Po zlocie jubileuszowym we Lwowie.

W poprzednim artykule podzieliłem się z druhami z wrażeniami i uczuciami, jakie odnieśli uczestnicy zlotu, a szczególnie sokolstwo dzielnicy Śląskiej, podczas godów jubileuszowych Sokoła-Macierzy we Lwowie. Obecnie mam zamiar omówić szczegóły, dobre i ujemne strony organizacji uroczystości jubileuszowych.

Chciałbym, by mnie jednak nie zrozumiano źle, by znów na karb mego krytycyzmu nie przylepiono jakiejś „łatki", że ujawnia się tu chęć krytyki dzielnicowej, krytyki złośliwej organizatorów uroczystości. Wychodzę bowiem z założenia, że każda rzecz wykonana, przeprowadzona lub urządzona, powinna być ujętą w świetle prawdy, winna być stawiona pod pryzmat krytyki rzeczowej i sprawiedliwej, któraby uwypukliła dobre strony i postawiła je na właściwym miejscu, zaś rzeczowo omówione niedomagania wyświetliła i przekazała przyszłości, do unikania tychże.

Nie miałem co prawda zamiaru do poruszenia tej sprawy na łamach organu, oczekując, że to uczynią czynniki więcej miarodajne; ponieważ dotąd nie uczyniły tego, czuję się w obowiązku podzielenia się memi spostrzeżeniami z ogółem, a w szczególności z czynnikami zainteresowanymi. — Pobudki zatem, któremi się kieruję, są więc szlachetne i mam nadzieję, że tak też zostanę zrozumiany i wysłuchany. — Tyle na moje usprawiedliwienie.

Sokolstwo polskie od czasu swego istnienia, miało i ma jedną wadę, może że za szlachetną, wadę skromności, zamykania się w sobie, wadę pracy cichej, skupiającej się samej w sobie, wadę niepokazywania na zewnątrz tego, co się robi, do czego się dąży. Nie jedna uroczystość, nie jeden zlot, przeszedł i przechodzi, o których szerszy ogół społeczeństwa się nie dowie, bo jesteśmy za skromni, by przy lada okazji wielkim krzykiem i tupetem zwrócić na siebie uwagę.

Ta szlachetna skromność mogła mieć miejsce w czasie niewoli, dziś, ta skromność jest naszym batem, który nas nielitościwie smaga, który nam nie pozwala wyjść z naszych zakamarków, który nas stawia w cień, wobec innych, młodszych, a z Sokoła bezpośrednio, lub przez Sokoła, powstałych organizacji.

Organizacja nasza, mówiąc otwarcie, porwała się w czasie swego długoletniego istnienia zaledwie dwa razy, że tak powiem, **„do heroicznego czynu", do pokazania społeczeństwu, że żyje, że pracuje i że praca ta rodzi obfity plon.**

Pierwszy czyn to: Pierwszy Zlot Sokoli w roku 1892 we Lwowie. Zlot ten jest o tyle pamiętnym, gdyż zlot ten złączył wszystkie gniazda Sokole dotąd jako luźno stojące organizacje w jeden związek sokoli. Zlot ten zorganizowany został siłami Sokoła-Macierzy.

Drugi czyn to: **Zlot Grunwaldzki w Krakowie** w **roku 1910**, który całej Europie powiedział, że Polska, aczkolwiek rozdarta na trzy części, żyje, że gotowa do czynu, że gotowa zerwać pęta, które ją gniotą i uciskają. — To Sokół ze wszystkich trzech zaborów rozpostarł swe skrzydła, wzbił się w obłoki i zajaśniał w promieniach wschodzącego jutra i pokazał światu całemu swój Majestat.

Jako trzeci taki heroiczny czyn, to stawiłbym właśnie gody jubileuszowe Sokoła-Macierzy. Tu Sokół-Macierz, jako najstarsza jednostka naszej organizacji porwała się do czynu, który zdawać by się mogło, przechodził, ponad siły, ponad granice możliwości. I tu zaznaczył Zarząd Sokoła-Macierzy, tą tężyznę siły, ten niezłamany hart woli ducha. **Bo do takiego czynu, potrzeba było organizatorom silnej i nieugiętej woli, by w przedsięwziętym zamiarze wytrwać do końca, silnego ducha i gorącej wiary, że zamiar stanie się czynem i oraz tęgich sił fizycznych wszystkich członków, by dzieło to przeprowadzić, by stało się głośnem, by od Karpat aż pod Bałtyk, od wschodnich granic polskich aż do zachodnich, ba, by nawet przez mur graniczny państw sąsiednich, do braci naszej i na ziemi francuskiej i hen za Oceanem w Stanach Zjednoczonych, leciał głos silny i mocny: „na gody jubileuszowe, do grodu Lwa, do grodu Macierzy, do kolebki Sokolstwa!**

Za taki poryw, za taki czyn, należy nam kornie chylić czoła, należy się Sokołowi-Macierzy gromkie, a po całej ziemi polskiej rozbrzmiewające Czołem!

To jest ta jasna, niezatarta w pamięci uczestników karta godów jubileuszowych, to dobra zaleta zlotu, która nam winna służyć jako drogowskaz do dalszych czynów i przedsięwzięć.

——o——

A teraz szczegóły z uroczystości.

O ile powyżej, uroczystości jubileuszowe, nazwałem czynem heroicznym, powołując się na hart woli, oraz siły ducha i fizyczne organizatorów, to tutaj chcę uzasadnić moje oparcie się na powyższych czynnikach, a zarazem wykazać i niedomagania, które jednak nie powinny przyćmić tego, co wyżej podkreślałem. — Że

przy każdej jakiejś czynności, wykonanej czy to przez jednostki, czy też zbiorowo, jakieś niedociągnięcia, niedopatrzenia, czy przeoczenia są możliwe, tego nikt nie zaprzeczy, ani nikt nie będzie się starał kwestjonować, ani też ja nie chcę tutaj czynić organizatorom zarzutu, chcę tylko, jaskrawsze niedomagania wyświetlić.

Organizacja uroczystości spoczywała w ręku Zarządu Sokoła-Macierzy, który mając placet Przewodnictwa Dzielnicy Małopolskiej i Przewodnictwa Związku, potwierdzające założenie, że uroczystości te winne stać się manifestacją całego Sokolstwa, została zakrojoną na szeroką skalę, przy udziale całego miejscowego społeczeństwa i władz miasta Lwowa.

Komitet organizacyjny słusznie też odnosił się z apelem do ogółu Sokolstwa do wzięcia udziału. Również słusznem było odnoszenie się do poszczególnych gniazd o liczne przybycie.

Błędnem jednak było mniemanie, że gniazda sokole winny się zgłaszać oddzielnie, pomijając organizacyjny porządek władz sokolich. Przez takie postępowanie, wprowadzało się bezład i rozluźnienie karności i podporządkowania się pod rozkazy władz przełożonych. — Zresztą i sprawiać musiało to również poszczególnym komisjom trudności przy przyjmowaniu zgłoszeń, czego w przyszłości unikać należy.

Mylnem było żądanie od gniazd, by gniazda, chcące brać udział w ćwiczeniach wspólnych, zgłaszały się oddzielnie po opisy ćwiczeń. Należało tu przesłać ćwiczenia dzielnicom, które byłyby swe okręgi i gniazda, przez stosowne rozkazy zachęciły do przygotowania swych ćwiczących. Tymczasem ćwiczenia nadesłano dzielnicom w ostatniej chwili, tak, że takowe nie mogły i nie śmiały gniazda wzywać do wyuczenia się tychże.

W przyszłości należy zatem z tą metodą propagandy do współudziału w ćwiczeniach zerwać, a trzymać się porządku organizacyjnego, gdyż po to mamy władze dzielnicowe i okręgowe, by swoją rolę spełniały. Jako przykład, mogę podać, że jeden z naczelników dzielnicowych oświadczył, wobec grupy osób, w której również byłem, że on nie ma najmniejszego pojęcia, jak silnie jest reprezentowaną jego dzielnica, ile okręgów i gniazd z jego dzielnicy jest na miejscu, czy kto i do jakich ćwiczeń staje. Nie otrzymał on ani przed wyjazdem do Lwowa, ani na miejscu żadnych raportów, ani też żaden z naczelników okręgowych nie zgłosił się dotąd u niego. Czyja tu wina. Wina leży moim zdaniem, po obydwu stronach. Z jednej, żądanie nadsyłania zgłoszeń przez gniazda wprost do Lwowa, z drugiej zaś strony, bezinteresowność naczelnika dzielnicy, i przewodnictwa dzielnicy, którzy winni byli wydać stosowne rozkazy. Sam program uroczystości, szczególnie występów popołudniowych, rozłożony na dwa dni, był fatalnie ujęty.

Pierwszy dzień zlotu, po południu poświęcony tylko młodzieży szkół powszechnych i średnich, nie miał wcale charakteru sokolego, i był — nie jest to tylko moje osobiste zdanie, lecz również wybitnych fachowców — straconym dniem dla Sokolstwa. O ile organizatorzy wychodzili tu z pobudek szlachetnych, że Szkoła i Sokół, kroczą po jednej linji wychowania fizycznego, o tyle wsunięcie w program uroczystości sokolich, pokazów młodzieży, które miały wiele braków, o czem na innem miejscu, było chybione i było uszczerbkiem dla pokazów sokolich, które w drugim dniu, wobec obfitego programu ćwiczeń, oraz wobec tego, że znaczna część Sokolstwa już wczesnemi godzinami wieczornemi musiała opuszczać Lwów, nie doznały takiego zainteresowania, jak na to zasługiwały. Zważywszy, że ogół sokolstwa, wyjeżdżający do Lwowa, z chęcią zobaczenia popisów, trawiony gorączką nauczenia się czegoś nowego i poznania pracy w innych dzielnicach, został w swych nadziejach zawiedziony, gdyż w pierwszym dniu ślęcząc bezczynnie, zmuszony był patrzeć na pokazy młodzieży, które nie dały mu żadnej strawy duchowej, a w drugim dniu, prawie że w połowie programu musiał z goryczą w sercu opuszczać boisko, by zdążyć na czas do pociągu.

Wreszcie uroczystości sokole, połączone z wystawą sportową i zawodami międzynarod. w dniach sokolich były również nieoględnie pomyślane. Wybitniejsze jednostki sokole, biorące udział w zlocie, były również zaangażowane w zawodach, urządzanych przez Komitet Wystawy Sportowej, tak, że nie miały sposobności, wykorzystania imprez sokolich, zaś ogół widzów również na tem ucierpiał, gdyż chcąc być obecnym na zawodach, urządzanych przez Komitet Wystawy Sportowej nie mógł być na uroczystościach sokolich i przeciwnie, co również odbiło się i na finansowej stronie obu komitetów.

Przechodząc kolejno do Komisji kwaterunkowej, zauważyć muszę, że i tu były pewne niedomagania, które powstały na niedopilnowaniu przez kwatermistrzów ściśle wydawanych zleceń przez Komisję kwaterunkową. Okazało się, że wskazywane przybywającym oddziałom kwatery, a wyznaczone z góry przez Komisję kwaterunkową, były już zajęte przez inne oddziały. Oddziały, przyjeżdżające w nocy, czekały całemi godzinami na dworcu, wyczekując kwatermistrza. Tu okazał się brak obowiązkowości przeznaczonych druhów do dyżurów nocnych.

Również okazały się braki pod względem kierowników po mieście. Zdarzyło się nawet, że zapowiedziane przybycie sztafety, wiezionej przez oddział kolarzy z Krakowa, nie miał kto przyjąć na rogatce i skierować w właściwe miejsce, zaś ostatni kolarz zrobiwszy 70 km. drogi, błądził przeszło godzinę po Lwowie, nim dostał się do Sokoła-Macierzy.

Komisja gospodarcza, z urządzeniem biura „Orbis“ na boisku, celem ułatwienia w załatwieniu biletów kolejowych, również zawiodła, bo załatwianie biletów przez jedną osobę w biurze, było utrudnieniem, a nie uproszczeniem, bo wystawanie w „ogonku“ po kilka godzin przez poszczególnych gospodarzy gniazd czy okręgów, lub dzielnic, wcale nie należało do przyjemności.

Komisja techniczna, względnie boiskowa, wcale nie dopisała. — Publiczność tłumnie zalegała miejsca wejściowe na boisko i tylko z trudem kolumny ćwiczebne torowały sobie drogę. Na trybunach brak porządkowych, a już fatalnem było postawienie porządkowego przy głównych tybunach, który nie znał gości i dość szorstko wypraszał rodzinę prezesa Związku, gości Czechosłowaków, oraz członków Przewodnictwa Związku. Jeżeli trybuny główne przeznaczone były dla gości, to należało, by porządkowy, znający tych gości, stał na swem stanowisku przed przybyciem gości, a nie dopiero, kiedy trybuny zajęte przez tychże, w czasie rozpoczęcia pokazów, przychodził i wypraszał w sposób nieodpowiedni.

Widok na boisko z głównych trybun zasłonięty był siatką kortu tenisowego. Czy urządzenie kortu prawie w tem miejscu było koniecznem, nie wiem, gdyż sądząc po trawie, która zarastała przestrzeń kortu, stwierdzić można było, że takowy wcale nie jest używany. — I gospodarz boiska w pewnych momentach „tracił głowę“. I tak mając obszerny budynek pod nosem, zostawił przyrządy, jak drążek i poręcze na deszczu, a rezultat — kiedy miano ćwiczyć na drążku, o-

kazało się, że drążek jest niemożliwy, przez co ćwiczenia na drążku musiały odpaść, zaś przemoczone poręcze wcale nie robiły przyjemności dla ćwiczących się.

Jeszcze jeden niemiły incydent. Z Chrubieszowa zgłoszony był konny oddział sokoli. Ponieważ transport koni sprawia trudności, miał Komitet, czy też Zarząd Sokoła przyrzec, że wystara się o konie na miejscu, tymczasem oddział przybywszy w nocy na miejsce, wyczekawszy się 6 godzin na dworcu na kwatermistrza, a następnie błądząc od kwatery do kwatery — naturalnie wszystkie zajęte — szturmem zdobywał sobie miejsca, by trochę spocząć. A z końmi, to już była prawdziwie „końska historja". Cały dzień kierownik oddziału chodził, prosił o konie, niestety, odsyłany od jednego do drugiego, trzeciego itd. itd. członka Zarządu, nikt o koniach nic nie wiedział i rzecz naturalna, nikt nie poczuwał się za kompetentnego, by gdzieś o konie się postarać, bo sprawy koni nie mogła załatwić żadna z komisyj, i wypadało, ad hoc stworzyć jakąś końską komisję. Nie wiem tylko, jak się ta końska historja skończyła, wiem tylko tyle, że prezes Związku w sprawie tej zmuszony był interwenjować, zwrócił się do prezesa Sokoła-Macierzy, który przyrzekł mu sprawę tę zlikwidować.

Tyle o komitecie i działalności komisji, które zresztą starały się każda z nich wywiązać się jak najlepiej, że to się jednak w zupełności nie udawało, nie można tego brać na karb niechcenia, gdyż jak wykazałem, ponoszą w niejednym tu wykazanym wypadku jednostki, które nie ze złej woli błędy te popełniały. Muszę tu podkreślić, jeden dobry moment, to jest działalność komisji żywnościowej, na której czele stał gospodarz Sokoła-Macierzy dh. Bolesław Błocki, która tak na boisku, jak i w mieście sprawnie funkcjonowała i dbała o żołądki wszystkich uczestników zlotu, a załatwianie spraw z interesentami przez dha Błockiego, z takim humorem, likwidowanie niejednej niemiłej kwestji, godzącej z jednej strony w żołądek, a z drugiej w kieszeń, tak zadziwiająco, że każdy nietylko zadowolony odchodził, lecz cały czas mozolnej konferencji był mile upiększany i urozmaicany pełnemi humoru, prawdziwy i serdeczny uśmiech wywołującemi frazesami i komplementami, które nieraz padały z ust dha Błockiego, jak z roga obfitości. Ta komisja miała prawdziwie człowieka na właściwym miejscu, który najlepiej wczuł się w swe obowiązki, a tryskający jego humor, rozweselał i rozchmurzał niejedno zmarszczone i chmurami niezadowolenia pokryte oblicze. Za to Czołem Ci, Druhu Gospodarzu!

A teraz popisy. O próbach nie wiele mam do powiedzenia, jak tylko to, że zbytecznem było męczenie druhen prawie że przez trzy godziny, przez naczelnika Dzieln. Krakowskiej, które to co mogły wszystko wydały ze siebie, i biedne, spocone, zziajane, przemęczone w skwarze południa schodziły z boiska.

Jak już poprzednio powiedziałem, popisy młodzieży szkół nie były na miejscu i nie przedstawiły nic poważnego i aktualnego.

Kierownicy ćwiczeń młodzieży, aczkolwiek Sokoli (młodzież żeńską prowadził naczeln. Sokoła-Macierzy dh. Federowski, młodzież męską dh. Kapałka) poubierani po cywilnemu, prowadzące nauczycielki młodzież żeńską w płaszczach, kapeluszach, z parasolkami i torebkami, nauczyciele przy młodzieży męskiej w płaszczach, kapeluszach z parasolami lub laskami, tekami pod pachą, miało się wrażenie, że wybrali się z młodzieżą na jakąś wycieczkę, a nie na ćwiczenia, na popisy. Młodzież żeńska szkół powszechnych wszedłszy kolumnami na boisko, każda inaczej ubrana, jak na wycieczkę, w rozstępie wolnym, (przy bramie tegoż kolumny się zupełnie załamały), wykonała ćwiczenia wstępne, bardzo słabo, poczem w rosypce podzieliła się na grupki i wykonała kilka zabaw wcale nie zajmujących. Po zabawach ustawiona w dwie kolumny, zamiast zejść z boiska, pozostawiono ją na bokach. Wchodzi pląsem młodzież żeńska szkół średnich, wykonuje w takt muzyki niby „trojaka", lecz ani melodja muzyki, ani wykonane ewolucje niczem nie przypominają śląskiego „trojaka". Również „kujawiak" słabo oddany. Zejście pląsem, za niemi kroczy młodzież szkół powszechnych. Jaka strata czasu przy zejściu, prawie pół godziny schodzą z boiska. Co za ten czas można było zrobić i pokazać.

Młodzież męska szkół powszechnych wchodzi na boisko zupełnie ubrana i dopiero tutaj rozsypując się na grupy do zabaw, zrzuca czapki, surduty, bluzki, buty. Co to za marny widok! Zabawy i gry nie przygotowane, kilka grupek wykonuje jakieś ćwiczenia wolne, lecz jak marnie, nauczyciele prowadzący te grupki, sami nie potrafili porządnych postaw i ruchów wykonywać. Po skończeniu tego nudzącego widowiska wkracza młodzież męska szkół średnich, która przećwiczyła lekcję wzorową, bez przyrządów w takt liczenia, która, cośkolwiek ożywiła cały eksperyment popołudniowy. Lekcja dość dobrze opracowana i przygotowana.

Po tych występach ćwiczenia lekkoatletyczne młodzieży szkół średnich. O tem szkoda co pisać. Zawodnicy-uczniowie kłócą się o miejsca z nauczycielami, brak jakiegokolwiek porządku i karności, bieg rozstawny, skoki w wyż i o tyczce. Najoryginalniejsze było mierzenie skoku w dal. Miało się wrażenie, że się znajdujemy gdzieś na peryferjach miasta, młodzież się zbiegła i hałaśliwie, kłótliwie coś chce robić, wszyscy rozkazują, nikt nie posłucha. I to miał być pokaz wobec całej Polski, wobec gości Czechów. Dość na tem, szkoda czasu i miejsca, by te rzeczy szczegółowo opisywać, — bo to, co tu powiedziałem, wystarczy, by moje na wstępie wypowiedziane zdanie podtrzymać i uzasadnić, że czas poświęcony tym imprezom był marnie stracony.

Przejdźmy do drugiego dnia. Nie będę się rozwodził o zbiórce i ustawieniu na boisku, nabożeństwie pontyfikalnem, odprawionem przez Jego Eksc. Arcybiskupa Twardowskiego i Jego ładnem, krótkiem kazaniu, poświęceniu sztandaru Sokoła-Macierzy, uroczystem pochodzie i defiladzie, które bez zarzutu się odbyły i rozentuzjazmowały cały Lwów. Przechodzę zaraz do popołudniowych popisów.

Drastycznie odbijało się uwijanie się druhów ćwiczących w strojach ćwiczebnych, po trybunach wśród publiczności, co niestety zdaje się być ogólną chorobą naszego Sokolstwa, a szczególnie organizatorów i kierowników ćwiczeń, którzy zapominają, by dla ćwiczących przeznaczyć miejsca, niewidzialne przez publiczność, a dające możność druhom wolnym od ćwiczeń, obserwowania innych ćwiczeń. Winą kierowników jest, że ćwiczących puszcza się luzem, zamiast ich trzymać razem na jednem miejscu, a odbija się to jeszcze gorzej, kiedy mają występować. Tu dopiero gonitwa, bieganina, zwoływanie i zbieranie ćwiczących, a dalsza konsekwencja, że do próby stanęło ćwiczących znacznie więcej, aniżeli do popisów, bo ten i ów, zagapiwszy się gdzieś w jakimś kącie trybuny, zapomniał o swym obowiązku, jest głuchy i ślepy na nawoływania i bieganiny za ćwiczącymi i dopiero kiedy jego oddział jest na boisku, przypomina sobie, że tam powinien być i ćwiczyć. Lecz już za późno, zresztą myśli sobie, „o jednego mniej lub więcej wojna się odbędzie", nie zwa-

ża na to, że jeśliby tak wszyscy myśleli, toby boisko było puste.

Popisy rozpoczęły się ćwiczeniami w takt muzyki dzielnicy Śląskiej; o tych przemilczę, wspomnę tylko, że stanęło do tych ćwiczeń 227 ćwiczących.

Następnie dzielnica Wielkopolska pod kierownictwem naczelnika Związku dha Fazanowicza pokazała lekcję wzorową w liczbie 14 dhów. Lekcja była trudna, dobrze opanowana, lecz nierówno wykonana. Za dużo w niej było skoków, tak, że pod koniec lekcji znać było przemęczenie u ćwiczących, wobec czego skoki przez kozła i skrzynię wychodziły słabo.

Cwiczenia wolne wspólne układu dha śp. Świątkiewicza pod kierownictwem naczel. Sokoła-Macierzy dha Federowskiego.

Wejście pochodem ozdobnym zanadto skomplikowane, aczkolwiek efektowne, nie wypadło należycie. Poszczególne obrazy również trudne wypadły dość dobrze. Raziła bardzo niejednolitość stroju ćwiczebnego. Jaki rażący kontrast, długie trykoty, krótkie spodenki. Nakrycie głowy niektórych druhów przypominało klownów cyrkowych. Co innego, jeżeli przy zawodach lekkoatletycznych, zawodnik ma siatkę na głowie z powodu długich włosów, by nie wpadały w oczy. Całość traciła przez to na efekcie.

Musimy dążyć do ujednostajnienia stroju ćwiczebnego, nie chcąc narazić się na śmiech. Ćwiczących okolo 1300.

Ćwiczenia wolne sokolic, również trudne w układzie wykonane dość dobrze. I tu niejednolitość stroju ćwiczebnego odbijała się rażąco. Nakrycia głów wprost wywoływały jakąś pstrokaciznę, a już paradowanie gołymi nogami, wśród przeważnej części ubranych w pończochy, było niesmaczne i nieestetyczne. Nie jestem zacofańcem, lecz jestem za jednolitością, albo wszystkie w pończochach, albo bez pończoch, bluzki wszystkie białe albo granatowe, nakrycia głowy wszystkie jednakie, albo żadne, nie jedne takie, drugie owakie.

Dzielnica krakowska pod kierownictwem naczelnika dha Nowaka dała pokaz ćwiczeń rytmicznych druhen ubranych częściowo w stroje krakowskie. Układ ćwiczeń wyjętych z krakowiaka, mazura i innych tańców narodowych, efektowny, wykonanie dobre.

Wilno stawiło dziewiątkę druhen do ćwiczeń plastyczno-rytmicznych, w takt muzyki, które wzbudziły ogólny podziw i zachwyt, to też darzono wykonawczynie entuzjastycznemi oklaskami. Równocześnie doborowy zastęp druhów (12) dzielnicy Śląskiej wykonał ćwiczenia na poręczach, — drugi zastęp do drążka musiał odpaść, gdyż jedyny drążek fornierowany, pozostawiony na deszczu, stał się nieużyteczny. — Sokół II. ze Lwowa wystawił przytem grupę ćwiczących druhów, druhen i młodzieży, która wykonała efektowne piramidy, zaś grupa druhen z Niepolomic wykonała ćwiczenia z sierpem imitując ruchy żniwiarek.

Powtórzenie przez dzielnicę Małopolską ćwiczeń maczugami z roku 1892 układu śp. Cenara, wywołało usprawiedliwiony podziw i burzę oklasków, zaś ćwiczenia zawodnicze wolne, wykonane przez 8 druhów i 8 druhen dopełniły tak obfity program tego popołudnia.

Kończąc swą, może i za obszernie ujętą krytykę, sądzę, że nikt, szczególnie organizatorzy uroczystości, którzy faktycznie porwali się do wielkiego czynu, takowy przeprowadzili i wskazali nam wszystkim, jak należy sztandar sokoli w górę wznosić i przed narodem kroczyć, nie wezmą mi za złe tych kilka uwag, które spostrzeżone tu na złocie, mogą posłużyć w przyszłości jako wskaźnik przy podobnych urządzeniach.

Andrzej Zontek.

Z Naczelnictwa Dzielnicy.

Z posiedzenia W. T. z dnia 9. 7. 1927.

Obecni dhowie: naczelnik Hamburger, prezes Dreyza, Król Jerzy, Smołczyk Józef, Szydło Juljusz, Ignacy Gerhard, Habryka Piotr, Babiec Franc., Wesoły Józef, Sikora Józef, Kłosok Paweł, Madej Jan, Gola Karol, Bartniczek Eberhard, Wieczorek Bol. (gość), Turzański Zygmunt, Krajczyk Paweł, Zontek Andrzej; razem 18 członków.

1. Protokóły z 4. IV. i 1. V. br. odczytano i przyjęto do wiadomości.
2. Na członka W. T. przyjęto dha Bronisława Hamburgera z Siemianowic.
3. Przyjęto do wiadomości sprawozdania naczelników okręgowych o zawodach dzielnicowych w 13toboju po okręgach i zlotach i ustanowiono sprawozdawców technicznych a to:

Okręg I. Brzeziny 28. VIII. — Turzański Zygmunt,

Okręg II. Katowice 9. i 10. VII. — Bartniczek Eberhard,

Okręg III. Król Huta 24. VII. — zawody Sokolic, 31. VII. zawody druhów — Król Jerzy, 7. VIII. zlot.

Okręg IV. Radzionków 6. VIII. zawody. 7. VIII. zlot — dh. Król Jerzy.

Okręg VI. Giszowiec 14. VIII. zawody. 15. VIII. zlot — dh Zontek A.

Okręg VII (termin później) — dh. Wesoły Józef.

Okręg VIII. Rydułtowy 3. IX i 4. IX. Zlot i zawody — spr. tech. dh. Kłosok Paweł.

Okręg IX. Biertułtowy 6. i 7. VIII. zawody — poświęcenie sokolni z popisami — dh. Sikora Józef.

Okręg X. Dziedzice 13. i 14. VIII. zawody — dh. Krajczyk Paweł,

Ustroń 7. VIII. Wycieczka okr. z popisami — Zontek.

Okręg XI. Żory 14. i 15. VIII. zawody i zlot — dh. Szydło Jul.

Okręg XII. Siemianowice 6. i 7. VIII. 13-bój. 14. VIII. zaw. Sokolic — dh. Habryka Piotr.

Okręg XIII. Lipiny 31. VII. Uroczyst. gniazda z zawodami — dh. Babiec Franc.

4. **Sprawozdania o wyniku zawodów przedłożą naczelnicy okr. w 8 dni po odbytych zawodach.**
5. **Zawody dzielnicowe** w **dziesięcioboju olimpijskim** druhów i **w pięcoboju olimp.** druhin uchwalono urządzić na **Stadjonie w Król. Hucie w dniach 10. IX. od godz. 15. zaś 11. IX. od godz. 9 rano.** Organizacja i przeprowadzenie zawodów:

Kierownik zawodów dh. Nacz. Hamburger, sędzia główny dh. Szydło Juljusz, gospodarz boiska dh. Szymański Władysław, sekretarz dh. Zontek Andrzej. — Grupa sędziów do 10-boju: dhowie Boryczka przewodn. Król Jerzy, Hamburger Bronisław. — Grupa sędziów do 5-boju: dhwie Turzański Zygmunt przew., Wesoły Józef, Smołczyk Józef.

6. Przyjęto do wiadomości, że zawody związkowe odbędą się w **dniu 4. IX. br.** w **Poznaniu**, naczelnicy okręgowi **zgłoszą Naczel. Dzielnicy zawodników do 20. VIII. włącznie.**
7. Przyjęto do wiadomości, **że 3. IX. odbędzie się lekcja pokazowa ćwiczeń** na Olimpjadę i uchwalono wysłać na tąże jako ćwiczących dhów Bartniczka Eberharda z Orzesza i Gryszkę Jerzego z Król. Huty.
8. Uchwalono w roku 1928 urządzić zlot dzielnicowy i polecono Naczelnictwu Dzielnicy przygotowanie na najbliższe posiedzenie programu, terminu i oznaczenie miejsca zlotu, z uwzględnieniem urządzenia osobnego zlotu młodzieży.
9. Na prośbę Prezesa Związku uchwalono wysłać na zlot do Kozłówka w dniach 14. i 15. VIII. zastęp doborowy na przyrządy, w skład którego wchodzą dhowie Kostka z Giszowca, Deutschmanek z Pszowa, Partniczek z Orzesza, Sikora z Rydułtów, Krasoń i Witula z Siemianowic.
10. Przyjęto do wiadomości, że nacz. okr. I. został dh. Jerzy Król z Brzezin, zaś okr. VIII. dh. Sikora Józef z Rydułtów.
11. Do przeprowadzenia egzaminu w dniu 10. VII. z dhnami zgłoszonemi na kurs do Kozłówka w miejsce zastępców naczelnika delegowano dhów Babca i Ignacego.

Znaczenie i potrzeba ruchu krajoznawczego.

Naogół trzeba przyznać, że my, Polacy, nie grzeszymy znajomością własnej ziemi i często znamy lepiej obce cuda, niż swoje. To też poeci nasi uskarżali się już dawno na ten stan i wołali w pieśniach swoich: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“, albo: „Piękna nasza ziemia cała, piękna, żyzna i niemała“, chcąc temi słowy zachęcić nas do lepszego poznania ziemi naszej, a przez to spowodować wieksze jej umiłowanie...

I nie jest to prosty sentyment, lub wytwór czułej fantazji poetyckiej... Jest w tych polach i lasach, w rzekach i górach, w łanach złocistych dojrzewającego zboża, w sadach uginających się pod ciężką okiścią kwiecia, jest w tych niezliczonych pamiątkach, skarbach przeszłości ziemi polskiej — jakaś przedziwna moc, która udziela się tym, co się z niemi stykają, uszlachetnia ich serca i dusze, rozjaśnia umysły i sprawia, że człowiek zrasta się z tą ziemią ojców swoich, miłuje ją i nigdy się jej nie zaprze.

Ruch krajoznawczy zatem nie jest jakąś igraszką sportową i zabijaniem czasu (chociaż i zdrowotnościowe i przyjemnościowe strony tego ruchu są znaczne), ale jest czynnikiem pogłębiania szlachetnych uczuć, dumy narodowej, a wreszcie też i wiedzy. A już to my Polacy możemy być dumni z ziemi naszej, tak hojnie uposażonej przez naturę... W ojczyźnie naszej mamy wszak nieprzebrane bogactwa naturalne (węgiel, nafta, sól, rudy, ba, nawet nieco złota na Polesiu), mamy odwieczne, olbrzymie puszcze, co wiele, wiele setek lat i zdarzeń pamiętają.

Ileż to przepięknych natchnień dały poetom i pisarzom naszym te rozhowory borów, te pieśni zaklęte w poszumie drzew sędziwych i w głosach ptasząt, co ranek i wieczór wyrażających dziękczynienie Stwórcy swemu... Mamy żyzne pola, owocodajne sady, rybne rzeki, a nadewszystko dzielny, pracowity lud polski, wierny Ojczyźnie i Bogu...

I jakże tu nie zawołać w zachwycie z poetą:

„Mnie wszystko tak cieszy, co swojskie, co nasze,
I ludzie mi drodzy i mili...
I nie wiem, co milsze nad swojskie poddasze,
Nad ptaszka, co w krzakach wciąż kwili...
I nie wiem, co milsze nad ludzkie wejrzenie,
Co czystsze nad wodę przejrzystą,
Co lepsze nad dobre u ludzi wspomnienie,
Co droższe nad ziemię ojczystą!“

Tak, Ziemio ty nasza, jesteś cudna w krainie twej, w bogactwie twych pamiątek, tylko miłować cię całem sercem i całą duszą!.. Ale, żeby cię umiłować, trzeba cię poznać. Poznawanie ziemi swojej, swego narodu, uszlachetniające duszę naszą, — to jest największe znaczenie ruchu krajoznawczego...

Tego ruchu krajoznawczego potrzebę odczuwamy na Śląsku... Tyle wieków Śląsk był odcięty od Macierzy i tyle wieków sączono w dusze ludu śląskiego nienawiść, a przynajmniej obojętność ku Polsce I zapomnienie o niej...

Dziś Śląsk zrósł się już na wsze czasy z Macierzą, a przecież jeszcze i teraz nieprzyjaźni nam ludzie starają się wywołać zamęt i nasiać chwastów nieprawdy w przekonaniach ludu śląskiego o Polsce...

Mówiono mi nieraz, jak to skryci agitatorzy złej sprawy opowiadają ludowi, że Polska, to pustynna kraina: że za Warszawą na wschód, to już Azja i stepy; że przed kilkunastu laty po ulicach Warszawy bydło jeszcze chodziło; że wogóle w Polsce nigdy nic nie było i nic niema, kto wie, czy wogóle Polska długo się utrzyma... Takie i tym podobne brednie kładziono i kładzie się dziś jeszcze w uszy ludu. I są tacy, co wierzą tym niecnym bredniom i litują się nad Polską, a są i tacy, co klną na jej „nędzę“ i „opuszczenie“.

Otóż ludziom tym trzeba Polskę pokazać, niechaj zobaczą ją z bliska, niechaj obejrzą jej skarby i pamiątki i niechaj wtedy osądzą, czem jest Polska i precz przepędzą tych, co będą chcieli ją w ich oczach zohydzać...

W ubiegłym roku zdarzyło się, że ze Śląska wyjechała wycieczka daleko, za Warszawę jeszcze, na wschód — do Lwowa...

Uczestnicy wycieczki, ludzie inteligentni, Ślązacy, przyznawali się, że daleko gorzej wyobrażali sobie Lwów, jako małą mieścinę. Podziw ich nie miał granic, kiedy zwiedzili olbrzymie muzea, bibljoteki, galerje sztuki, a kiedy znaleźli się w słynnej Panoramie Racławickiej, jeden z nich, nauczyciel, wykrzyknął zdumiony: gdzie my jesteśmy. Potem zaś, jako człowiek szlachetny, nie wstydził się wyznać, że nigdyby nie przypuszczał, że w Polsce są takie rzeczy.

A takich miast, jak Lwów, mamy na tym „Wschodzie“ więcej: Wilno i Lublin, nie licząc mniejszych.

Z powyżej opisanego zdarzenia wynikają dwie prawdy: że znajomość Polski jest na Śląsku bardzo mała, co jest zjawiskiem niepożądanem i nawet szkodliwem — i że ruch krajoznawczy ze Śląska ku Polsce, ma także ogromne znaczenie propagandy narodowej, silniej zacieśniającej węzły łączące Śląsk z Polską.

Kiedy będzie na Śląsku więcej ludzi, co Polskę widzieli z bliska, na własne oczy, nie tylko na obrazku — to i inne, lepsze będzie o niej przekonanie. A to bardzo przyczyni się do ugruntowania poczucia narodo-

wego i państwowości polskiej na Śląsku. Jeżeli w waszym, Druhinie i Druhowie, organie piszę o znaczeniu i potrzebie ruchu krajoznawczego, to robię to dlatego, żeby zwrócić uwagę, że Sokolstwo Śląska, jako symbol tężyzny i ruchliwości, jest w pierwszym rzędzie powołane do szerzenia ruchu krajoznawczego... Jeszcze sierpień i wrzesień przed nami — organizujcie więc wycieczki krajoznawcze dla siebie i ludu, a z tych wycieczek pożytek i zadowolenie będą wielkie...

Marjan Sławiński.

Z Przewodnictwa Dzielnicy.

Zaległe wkładki

Przewodnictwo Dzielnicy przypomina Zarządom Okręgów i Gniazd, że dotychczas zalegają wkładkami gniazda, wykazane w poniższem zestawieniu.

W okręgu	Gniazdo	1925		1926		razem		Cały okręg	
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
	Katowice-Bogucice	—	—	10	00	10	00		
	Katowice II	143	00	137	50	280	50		
	Ka owice Ligota	—	—	39	50	39	50		
II.	Katowice-Załęże	—	—	34	00	34	00	364	00
	Hajduki Wielkie	—	—	37	50	37	50		
	Kochłowice	28	00	39	50	67	50		
	Łagiewniki	—	—	18	00	18	00		
	Swiętochłowice	—	—	38	50	38	50		
III.	Zgoda	—	—	10	00	10	00	171	50
	Kozłowa Góra	14	00	10	00	24	00		
	Miasteczko	8	50	8	00	16	50		
	Nakło	—	—	34	50	34	50		
	Orzech	12	00	5	00	17	00		
	Radzionków	16	50	38	00	54	00		
	Rojca	—	—	14	50	14	50		
	Tarnowice Stare	11	50	13	50	25	00		
IV.	Tarnowskie Góry	46	50	27	50	74	00	259	50
	Bieruń Nowy	22	50	17	00	39	50		
	Bieruń Stary	18	50	15	00	33	50		
	Brzezinka	—	—	36	50	36	50		
	Chełm Wielki	30	00	18	50	48	50		
	Janów	13	50	7	00	20	50		
	Kosztowy	—	—	11	00	11	00		
	Murcki	27	00	24	00	52	00		
	Mysłowice	51	50	16	50	68	00		
	Smarzawice	—	—	10	00	10	00		
	Szklarnia	16	40	14	00	30	40		
	Szopienice	—	—	18	50	18	50		
VI.	Kamionka	15	00	16	00	31	00	368	40
	Kostuchna	—	—	13	50	13	50		
	Łaziska Górne	—	—	22	50	22	50		
	Mikołów	—	—	26	50	26	50		
VII.	Tychy	15	00	20	00	35	00	97	50
	Chwałowice	20	00	19	50	39	50		
	Czernica	14	50	11	50	26	00		
	Knurów	25	00	19	50	44	50		
	Krywałd	13	50	26	50	40	00		
	Niedobczyce	19	00	19	00	38	00		
	Paruszowice	26	—	24	50	50	50		
	Radziejów	10	—	13	50	23	50		
	Rybnik	11	40	73	00	84	40		
VIII.	Rydułtowy	33	00	56	00	89	00	435	40
	Biertułtowy	—	—	29	00	29	00		
	Golkowice	6	00	6	00	12	00		
	Pszów	12	50	32	00	44	50		
IX.	Wodzisław	41	00	39	00	80	00	165	50
	Palowice	—	—	18	00	18	00		
	Rogoźna	—	—	14	50	14	50		
XI.	Żory	—	—	4	50	4	50	37	00
	Dąbrówka Mała	32	50	44	00	76	50		
	Maciejkowice	—	—	5	00	5	00		
	Michałkowice	23	00	12	00	35	00		
	Siemianowice	—	—	25	25	25	25		
XII.	Wełnowiec	—	—	29	50	29	50	171	25
	Bielszowice	19	00	17	00	36	00		
	Chebzie	19	50	11	50	31	00		
	Halemba	21	00	12	00	33	00		
	Lipiny	11	00	26	00	37	00		
	Nowa Wieś	36	50	36	50	73	00		
	Orzegów	—	—	26	00	26	00		
XIII.	Pawłów	15	00	15	00	30	00	266	00
	Razem							2435	55

Protokół

z posiedzenia Przew. Dz. z dnia 30. czerwca 1927 r. Obecni dhowie: Dreyza, Hamburger, Koczur, Koźlik, Kupczyk, Nowakowski, Smoczyk i Zontek.

Po zagajeniu posiedzenia przez dha prezesa Dreyzę przystąpiono do omówienia spraw nadeszłych, z których uchwalono:

1. sprawę wydziałów sokolic, odroczyć do najbliższego posiedzenia Zarządu;
2. podać do wiadomości Okręgom program kursu sokolic, mającego się odbyć w Kozłówce i wezwać do wydelegowania po jednej uczestniczce, z których po złożeniu odpowiedniego egzaminu zostanie wybranych 5 z całej Dzielnicy. Zgłoszenia muszą nadejść do Sekretarjatu najpóźniej do 8. lipca, zaś egzamin odbędzie się 10. lipca o godz. 10 w Sekretarjacie;
3. wysłać list do Związku z wyrażeniem niezadowolenia Przew. Dz. z powodu niedotrzymywania przez kancelarję związkową, drogi służbowej;
4. zatwierdzić nominacje dhów Ferdynanda Papka, Józefa Skwary i Pawła Kralewskiego na członków honorowych gniazda Siemianowice;
5. Wyrazić podziękowanie Dyr. Górnośląskiej Zjednoczonej Hucie Królewskiej i Laury za przyznana subwencję w kwocie 200 zł. na koszta wyjazdu do Lwowa;
6. zatwierdzić nominację dha Józefa Kaczmarskiego na członka honorowego gniazda Lipiny.

Protokół z posiedzenia, odbytego w dniu 27. VII. 1927 r.

Obecni dhowie: Brzeskot, Dreyza, Hamburger, Koczur, Kowalczyk, Kralewski, Król, Kupczyk, Dr. Parczewski, Smoczyk, Wesoły i Zontek.

1) Po otwarciu posiedzenia przez dha prezesa Dreyzę, Naczelnik Dzielnicy, dh. Hamburger, zdał sprawozdanie z posiedzenia W. T., przedkładając uchwały na niem powzięte, z których Przewodnictwo zatwierdziło:

a) wybór dha Bronisława Hamburgera z Siemianowic na członka Naczelnictwa Dzielnicy,

b) przydział sprawozdawców technicznych na zloty i zawody okręgowe w proponowanym składzie,

c) zawody dzielnicowe w opracowanych przez W. T. szczegółach,

d) udział naczelnika dzielnicy wraz z 2 dhami w lekcji pokazowej w Poznaniu,

e) zlot dzielnicowy w r. 1928 w Król. Hucie, z tem, że propozycje tę przedłoży Zarządowi Dzielnicowemu pod obrady.

2) W dyskusji nad punktem b) i d) uchwalono wybrać Komisję, składającą się z dhów Brzeskota, Kowalczyka i Smoczyka, która ma opracować projekt wypłacania zwrotu kosztów podróży i diet i przedłożyć go na następnem posiedzeniu.

Z odczytanej przez dha Koczura nadeszłej korespondencji uchwalono:

3) wysłać reprezentantów Dzielnicy na uroczystości okręgów wzgl. gniazd według następującego podziału
a) w dniu 31. 7. do Lipin (okr. XIII) na 25-letni jubileusz gniazda dhów Dreyzę, Hamburgera i Smoczyka,
b) w dniu 7 sierpnia do Biertułtów na poświęcenie sokolni, dhów Brzeskota i Hamburgera,
c) w dniu 7 sierpnia do Ustronia na zlot okr. X. dhów Kowalczyka i Koczura,
d) w dniu 14. i 15. sierpnia do Żor na zlot okr. XI. dhów Kowalczyka, Koczura i Smoczyka.

4) Przyjąć do wiadomości warunki Tow. Stadjonu Sportowego w Król. Hucie, dotyczące wynajmu stadjonu na zawody dzielnicowe.

5) Poprzeć prośbę gniazda Brzeziny o przyznanie dhowi Kałdonkowi z Szarleja odznaki honorowej Związku.

6) Zatwierdzić uchwałę gniazda Brzozowice, mianującą dhów Błażeja Świdra, Szymona Liwowskiego i Aleksandra Szefera członkami honorowymi tegóż gniazda.

7) Poprzeć prośbę gniazda Bobrowniki (okr. IV.) o uzyskanie zwolnienia od płacenia składek związkowych za rok 1925 i 1926.

8) Darować gniazdu w Goduli przybory lekkoatletyczne, które dh. Wesoły podejmie na Zadolu.

9. Powierzyć dh. Brzeskotowi mandat upoważniający go do wyjaśnienia stosunków w gn. Goczałkowice.

Telegramy.

Francuskie Święto Narodowe.

Na wysłane telegramy gratulacyjne przez Dh. Zamoyskiego, prezesa Związku Sokolstwa Polskiego z okazji dorocznego Święta Narodowego Francji, otrzymano następujące dziękczynne depesze:

„Prezes Hr. Zamoyski“ Foxal 2, Warszawa.

„Wraz z moim serdecznym podziękowaniem przesyłam „pozdrowienie: Zjednoczeniu Polskich Stowarzyszeń „— Związkowi Sokolstwa Polskiego — i ich prezesowi.“

(—) „Marszałek Foch“.

„Hr. A. Zamoyski, prezes Sokolstwa Polskiego, Foxal, 2, Warszawa.

„Związek Towarzystw Wychowania Fizycznego i Przy„sposobienia do Służby Wojskowej, wdzięczny za wy„rażone życzenia i powinszowania z okazji Święta Na„rodowego, składa Sokolstwu i czcigodnemu prezeso„wi wraz z zapewnieniem braterskiej przyjaźni, gorące „życzenia dla Młodzieży Polskiej“.

(—) „Adolphe Chéron“ — prezes.

„Zamoyski prezes — Warszawa.

„Dziękując za życzenia z okazji naszego Święta Naro„dowego wznoszę rozgłośny okrzyk z młodzieżą fran„cuską „Vive la Pologne“.

(—) „Charles Cazalet“.

Uwaga: P. Charles Cazalet, 32-letni prezes Związku Towarzystw Gimnastycznych Francuskich (Union Des Sociétés De Gimnastique en France), prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej (Fédération Internationale Gimnastique) F. I. G. W skład której wchodzi 22 narody, w liczbie których jako związek państwowy, „Związek Towarzystw Gimnastycznych“ — którym jest „Sokół“.

Z życia „Sokoła“ w Okręgach.

Okręg XIII. Gniazdo Nowy Bytom prosi o skierowywanie wszelkiej korespondencji pod adresem: „Tow. Gimn. „Sokół“ Nowy Bytom, Skrytka pocztowa nr. 14, jakoteż o nieprzyjmowanie pism, wychodzących z gniazda, a niezaopatrzonych okrągłą pieczęcią gniazda.

Cieszyn. (Zlot X. Okręgu). Tegoroczny zlot urządzamy w dniu 7 sierpnia br. w miejscu kąpielowem Ustroń. W programie ćwiczenia wolne w 4 obrazach układu dha nacz. Madeja, ćwiczenia karabinami w 4 obrazach układu dha nacz. Madeja i ćwiczenia obręczą w 4 obrazach układu dha nacz. Boryczki. Oprócz ćwiczeń obrazowych oddane będą ćwiczenia na przyrządach, gra w koszykówkę (Pszczyna, Bielsko, Dziedzice) i obraz kolorystyczno-choreograficzny, wykonany przez 200 druhów i druhiń.

Wszystkie sąsiednie okręgi i gniazda zapraszamy najuprzejmiej do nas na ten nasz publiczny występ. Rozumiemy, że wysłanie licznej delegacji kosztuje dużo, ale wyjazd jednego przedstawiciela nie kosztuje tyle, a przyczyni się bardzo do podkreślenia łączności i solidarności naszych gniazd w Dzielnicy. Wyjechać należy tak, by do Ustronia przybyć o godzinie 11,45 w południe. Do widzenia na Zlocie!

Zawsze do wzajemnych usług gotowi.

Zarząd Okręgu i Gniazd X. Okręgu w Cieszynie.

Z życia „Sokoła“ w Gniazdach.

Z życia Sokoła w Chwałowicach.

W niedzielę dnia 24 ub. m. obchodziło Tow. Sokół w Chwałowicach siedmioletnią rocznicę założenia gniazda.

Po nabożeństwie wyruszono na plac przed szkołą, gdzie do zebranych druhów przemówił dh. inż. Tyski z Rybnika, podnosząc zasługi i cele tow. sokolich; za nim przemawiał dh. Szczypa z Rybnika, nawiązując do rocznicy gniazda i wspominając zasługi dhów: Świętego, Neumana, Dutka, Szumbery i innych jako założycieli Sokoła w Chwałowicach.

Oprócz dwuch wymienionych członków przewodnictwa okręgowego byli obecni na uroczystości dh. Knapczyk i dh. rektor Nowomiejski z Rybnika.

Po południu odbyły się zawody i pokazy lekkoatletyczne, przyczem oprócz doborowego koncertu były i inne urozmaicenia.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, w czasie której wręczono zawodnikom nagrody, darowane za staraniem prezesa gniazda dh. Szumbery już to przez starszych druhów, a najwięcej jego samego.

Druh naczelnik okręgowy Sikora przemówił do ćwiczącej młodzieży zachęcając ją do wydatnej pracy.

Cała uroczystość odbyła się składnie, atmosfera panowała prawdziwie sokola.

W SEKRETARJACIE DZIELNICY SOKOLEJ

są do nabycia:

1. **Pojedyncze egzemplarze organu** z roku 1924 (Nr. 12 wyczerpany) z roku 1925 (Nr. 1-3) i z bież. roku w cenie	**zł 0,20**
2. **Księgi administracyjne:**	
Księga kasowa 200 str.	„ **7,50**
„ „ 100 „	„ **6,00**
„ składek 200 „	„ **4,50**
„ „ 100 „	„ **4,00**
Spis członków	„ **4,50**
Sprawozdanie kasowe	„ **3,50**
3. **Wzory piramid i igrzysk kompl.**	„ **3,00**
4. **Dr. Kłos, Lekkoatletyka**	„ **3,00**
5. **Książeczka zastępowa**	„ **0,20**
6. **Afisze na zebrania sztuka**	„ **0,06**
7. **Śpiewnik Sokoli** (nowy)	„ **1,00**

W myśl uchwały Zarządu Dzielnicy, księgi te muszą być bezwarunkowo w każdem gnieździe zaprowadzone. — — Przy zamówieniu wpłacić gotówkę na P. K. O. Nr. 301.550.

PRZEWODN. DZIELNICY ŚLĄSKIEJ ZWIĄZKU SOKOŁÓW.
KATOWICE

Nakładem Przewodnictwa Dzielnicy Śl. Związku Sokołów. — Czcionkami „Drukarni Katolickiej", Sp. Akc. w Katowicach.
Odpowiedzialny Redaktor Albin Koczur, Katowice, ul. Zielona 11.